

Paluszyński, Tomasz

"Zdradzeni! Ostatni sekret II wojny światowej", Nicholas Bethell, Warszawa 2001 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 34/2, 216-221

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

pracy. Trzeba jednak — jak się wydaje — zwrócić uwagę na dwa fakty. Otóż były to zupełnie inne zbrodnie niż te, dokonane przez banderowców, nie miały charakteru ludobójstwa. Drugi fakt to rozbięcie (dodajmy: bardzo brutalne) oddziałów bulbowców i melnykowców przez zwolenników Stepana Bandery.

Inną kwestię stanowi przypisanie części odpowiedzialności za zbrodnie ludobójstwa na Wołyniu policji ukraińskiej. Wątpliwości budzi samo stawianie w jednym rzędzie kolaborantów i nacjonalistów. Uproszczenia tego nie może tłumaczyć przecież fakt, iż znacząca część członków tejże policji, w 1943 r., przeszła do UPA.

Analizując pracę państwa Władysława i Ewy Siemaszków, sformułowałem trzy zarzuty: brak próby zasygnalizowania chociażby zespołu faktów, które legły u podstaw wydarzeń wołyńskich, nieprecyzyjne określenie zakresu czasowego, w granicach którego możemy mówić o ludobójstwie oraz zbyt szerokie — moim zdaniem — spektrum sprawców ludobójstwa. I choć praca ta ma jeszcze szereg innych, pomniejszych mankamentów (np. brak szerszego omówienia walk ukraińsko-niemieckich), to jednak z całą stanowczością, kończąc swoją recenzję, pragnę stwierdzić, że książka Siemaszków *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945* jest bardzo potrzebną, cenną i niezastąpioną pozycją. Dzieje się tak zarówno ze względu na wagę poruszanej w niej problematyki, jak i przez wzgląd na fakt, iż każda zawarta w niej liczba czy data znajdują swoje odzwierciedlenie w źródłach. Jest to więc praca niezwykle solidna (stanowi wynik dziesięcioletnich studiów) i ważna. Praca, która wyznacza nowe kierunki poszukiwań, i praca, która wbrew pozorom winna się przyczynić do dalszej normalizacji stosunków polsko-ukraińskich, wprowadzając je na zupełnie nowe ścieżki.

Artur Paszko
Kraków

Nicholas Bethell, *Zdradzeni! Ostatni sekret II wojny światowej*, Warszawa 2001, wyd. Bellona, ss. 900

Na rynku księgarskim ukazała się w polskim tłumaczeniu książka Nicholasa Bethella *Zdradzeni. Ostatni sekret II wojny światowej*. Wydana nakładem wydawnictwa Bellona, traktuje o przymusowej repatriacji w latach 1944-1947 do Związku Radzieckiego Rosjan walczących w czasie wojny po stronie faszystowskich Niemiec. Angielski oryginał, który doczekał się kilku wydań — także w innych językach — po raz pierwszy ukazał się w 1974 r. Tak więc od powstania pracy dzieli nas już niemal trzydzieści lat i należy wyrażać żal, że wydania polskiego doczekaliśmy się dopiero teraz. O ile zawartość książki i jej antyradziecki wydźwięk tłumaczą jej absencję na polskim rynku w czasach PRL, to mogła ona zaistnieć u nas już dziesięć lat temu. Praca stanowi dopełnienie wydanej jednocześnie w 1974 r. przez niemieckiego historyka Jurgena Thorwalda książki *Die Illusion. Rotarmisten in Hitlers Heeren*¹, omawiającej współpracę wojskową miliona Rosjan w czasie wojny z faszystowskimi Niemcami.

Przystępując do jej omówienia, trzeba rozpocząć od sprawy samego tytułu. W polskim tłumaczeniu odbiega on bowiem od pierwowzoru, i to w sposób zafałszowujący intencje Autora. Oryginalny tytuł *The Last Secret. Forcible Repatriation to Russia 1944-1947 (Ostatni sekret. Przymusowe repatriacje do Rosji 1944-1947)* trafnie oddaje zarówno jej zawartość, jak i kon-

¹ Książka doczekała się polskiego tłumaczenia. Patrz J. Thorwald, *Iluzja. Żołnierze radzieccy w armii Hitlera*, Warszawa-Kraków 1994.

stacacje. W zmianie tytułu zauważam marketingowe racje wydawcy pragnącego uatrakcyjnić swój towar w oczach potencjalnego czytelnika przez nadanie książce cechy sensacyjności. Co jednak istotniejsze, tytuł oryginalny bardziej odpowiada realiom i mieści się w zwykłej logice. Czy bowiem można używać pojęcia „zdradzeni” w odniesieniu do wspomnianej grupy Rosjan? Czy można zdradzić przeciwnika, a takim bez wątpienia, niezależnie od słuszności przyświecających im intencji, byli dla zachodnich aliantów Rosjanie walczący przy boku Niemiec? O tym jednak później. Trzymajmy się tytułu jako takiego. Autorskie sformułowanie „ostatni sekret” pozwala na tak swobodną i szeroką jego interpretację, że rodzi tolerancję dla takiego zwrotu. Zwążywszy na mnogość dotąd nie wyjaśnionych kwestii związanych z wojną, polskie uściślenie „Ostatni sekret II wojny światowej” może wzbudzić u wielu osób, i to nie tylko fachowców problematyki wojennej, nie tylko wątpliwości, lecz wręcz uśmiešek. Wystarczy tylko wspomnieć dorobek redaktora Wołoszańskiego. Być może rozwinięcie tytułowego „ostatniego sekretu” w „ostatni sekret II wojny światowej” w wydaniu polskim znajduje źródło w przytaczanym przez Autora, trochę przesadnym w swej wymowie, cytacie z *Archipelagu Gulag* Aleksandra Sołżenicyna.

Szkoda też, że polskie wydanie, przeciwnie niż oryginał, nie precyzuje w tytule, iż chodzi o „przymusowe repatriacje do Rosji”. Nadawałoby to tytułowi klarowności, pozwalając od razu zidentyfikować treść tomu, a sądzę, że i zaintrygowania odbiorcy publikacją by nie umniejszało. To wszystko jednak problem wydawcy, nie wina Autora. Co do tytułu oryginalnego, także zresztą można mieć pewne życzenie. Autor zasadniczo zajmuje się przesiedleniami przymusowymi Rosjan, którą to przymusowość wielokrotnie podkreśla. O dobrowolnej, żywiołowej migracji wyzwolonych na terytorium Rzeszy, a nie pojmanych Rosjan pisze jedynie w części rozdziału trzeciego. A zatem za trafniejsze, w pełni oddające sens dokonywanych wywózek rosyjskich jeńców, wzbraniających się przed powrotem do ZSRR należałoby uznać pojęcie deportacji (transportation), jednoznacznie oddające przymusowy charakter powrotu do kraju, co w przypadku repatriacji nie jest tak oczywiste. Wszystko to razem powoduje, iż czytelnik otrzymuje lekturę, której zawartość nie do końca może przystawać do oczekiwań zrodzonych z brzmienia tytułu pracy.

Kolejna uwaga odnosi się do wstępu, który kreśli Hugh Trevor-Roper. Po jego lekturze można by książki już dalej nie czytać, gdyż na siedmiu stronach znajdujemy tu sformułowanie wszystkich najważniejszych wniosków, jakie z pracy wynikają. Piszący uzasadnia postępowanie aliantów zachodnich wobec pojmanych Rosjan: „Twierdzenia o konieczności były poważnie umotywowane. Zachodni sprzymierzeni brali we Francji rosyjskich jeńców służących w niemieckiej armii i na jej zapleczu, natomiast sowieci w Polsce i we wschodnich Niemczech wkrótce mieli zacząć przejmować brytyjskich i amerykańskich jeńców przetrzymywanych tam w niemieckich obozach jenieckich. Jeżeli Sowietci odmówią repatriowania zachodnich jeńców ze Wschodu inaczej niż w zamian za sowieckich jeńców z Zachodu, to cóż innego będą mogły zrobić państwa zachodnie poza stosowaniem się do tego warunku? Może istnieje zasadnicza różnica pomiędzy zachodnimi jeńcami pragnącymi powrócić do domu i jeńcami sowieckimi, którzy w równym stopniu pragnęli pozostać za granicą, ale jaki zachodni rząd mógłby poświęcić własnych żołnierzy dla dobra tych, którzy walczyli przeciwko nim? W sytuacji takiego wyboru decyzja musiała być właśnie taka. Tradycyjne prawo azylu musiało zostać poświęcone w imię nadrzędnej, ludzkiej konieczności” (s. 14). Tym samym, jednym akapitem puentuje cały wywód Autora rozpisany na 270 stronach, a dalsza lektura jest już nowatorska jedynie o tyle, o ile szczegółowo relacjonuje działania dyplomatyczne i wojskowe koalicjantów w sprawie rosyjskich jeńców oraz opisuje ich losy od momentu pojmania do przekazania sowietom. Sam problem obaw o wydanie wyzwolonych jeńców angielskich i amerykańskich przez Rosjan

znajduje zresztą analogiczną kwintesensję w narracji N. Bethella (s. 24-25). Zwraca jednak uwagę, iż Autor ogranicza usprawiedliwienie działań Londynu i Waszyngtonu jedynie do tego jednego wątku, podpierając go kwestiami formalnymi związanymi z zagadnieniem zdrady, jakiej wobec swego państwa i koalicji dopuścili się współpracujący z Niemcami Rosjanie.

Z pojęciem zdrady, odnosząc je (oczywiście słusznie) do postawy rosyjskich jeńców, a nie do polityki alianckiej wobec nich, Autor zмага się kilkakrotnie. Już w pierwszym rozdziale poświęconym międzykoalicyjnym ustaleniom politycznym co do przyszłych repatriacji podejmuje ten wątek. Zaprezentowane tu podejście do zagadnienia trudno uznać jednak za trafne. Za oznakę zdrady, jakiej wobec ZSRR i koalicji dopuścili się rosyjscy jeńcy w rękach niemieckich uznaje Autor bowiem już sam fakt podejmowania przez nich prac w niemieckim przemyśle zbrojeniowym. Takie założenie kłóci się w rażący sposób z przyjętym w Polsce postrzeganiem i ocenianiem osób przymusowo zaangażowanych do pracy w niemieckim przemyśle. Inna sprawa, jeśli mówić o tych rosyjskich jeńcach, którzy zgodzili się na służbę w niemieckich bądź proniemieckich formacjach militarnych. Ponieważ jednak Autor nie zdobywa się w tym miejscu na wglębiecie się w samo pojęcie zdrady, przyjmując ówczesną prostą i jednoznaczną, oficjalną interpretację alianckich władz, fragment ten wypada mało przekonująco. Czytelnik nie zostaje uwolniony od wątpliwości w tym względzie.

Rozwinięciem tego wątku w dalszej części pracy jest analiza rozważań brytyjskich czynników dyplomatycznych i wojskowych nad zasadnością uznania rosyjskich jeńców za uciekinierów politycznych i przyznania im jako takim azylu. Autor przedstawia słuszny, w zasadzie przez niego akceptowany, argument Foreign Office, że „brytyjska tradycja udzielania azylu politycznego obejmuje ludzi, którzy znaleźli się w Zjednoczonym Królestwie lub na terytoriach należących do Wielkiej Brytanii, ale nie osoby, które dostały się w brytyjskie ręce w wyniku operacji wojennych”. Co za tym idzie „określenie ich mianem uciekinierów politycznych jest dość mylące, ponieważ nie uciekli ze Związku Radzieckiego, ale dobrowolnie lub pod przymusem zostali przesiedleni na zachód przez Niemców i właśnie z powodu swoich związków z Niemcami nie chcą teraz wracać” (s. 236). Zarazem jednak można by oczekiwać po Bethellu próby zastanowienia się, czy jednak ci, którzy dobrowolnie przeszli na stronę Niemców, nie byli faktycznie uciekinierami, szukającymi ratunku w Rzeszy będącej wrogiem zniechęconego komunizmu. Uciekinierami, którzy stanęli na swą zgubę po stronie mającej wojnę przegrać, i stąd nie zasługującymi na poparcie Anglii i Stanów Zjednoczonych — antyniemieckich sprzymierzeńców komunistycznego totalitaryzmu.

Dochodzimy tutaj do kolejnego istotnego wątku podjętego przez N. Bethella — stanu upokorzenia, w jaki wprowadzał Stalina i Związek Radziecki fakt, iż tak wielu radzieckich obywateli gotowych było walczyć przeciw komunizmowi po stronie wroga ojczyzny, co jaskrawo odzwierciedlało relacje pomiędzy sowieckim państwem i żyjącym w nim społeczeństwem.

Problem zdrady Autor doskonale rozstrzyga na korzyść rosyjskich jeńców dopiero na zakończenie pracy. Powołuje się tutaj na książkę Rebeci West *The Meaning of treason (Sens zdrady)*, która stwierdza, że obywatel nie może popełnić zdrady, jeśli własny kraj nie chroni go swoimi prawami. Związek Radziecki, nie dając Rosjanom żadnej ochrony, nie mógł sobie rościć prawa do ich lojalności, gdyż obywatele są ją winni jedynie krajowi, który ich chroni (s. 268).

Praca została podzielona na osiem rozdziałów. Pierwszy, prezentujący polemikę wewnątrz brytyjskiego rządu w sprawie postępowania z Rosjanami współpracującymi aktywnie z Niemcami, jest jednym z najlepszych w całej książce, choć za mankament trzeba by tu uznać brak wystarczającego określenia stanowiska Amerykanów. Rozdział zyskuje na częstym przeplataniu obszernymi i ciekawymi, umiejętnie wkomponowanymi w tekst cytatami z korespondencji pomiędzy brytyjskimi politykami. Korzystnie wpływa to na dramaturgię narracji. Autor pre-

zentuje tu także dylematy formalne brytyjskich urzędników, odnoszące się do określenia, kto jest radzieckim obywatelem, a kto nie, gdyż tylko tych repatriacja miała zgodnie z jałtańskim porozumieniem obejmować. Zwraca też uwagę na tajność tak umowy, jak i procesu repatriacji, tajność wynikającą z obaw przed nieprzychylną reakcją angielskiej opinii publicznej.

W rozdziale drugim, chyba dość niezręcznie zatytułowanym *Pierwsze nieprzyjemności*, Autor prezentuje tragedię ponad 32 tys. Rosjan znajdujących się w obozach w Anglii, poddanych procesowi wyselekcjonowania radzieckich obywateli, ich walkę o pozostanie na Zachodzie i odtransportowywanie do Rosji. Podkreślona zostaje tu ponownie bezduszość angielskich polityków wobec tych ludzi. Autor zaakcentował stawianie przez brytyjski aparat władzy ponad racje moralne formuły porozumienia zawartego ze Stalinem.

W tej części pracy napotyka się na pewne potknięcia. Śmieszna jest na przykład teza, iż Stalin „skłonił rządzących Polską komunistów, by dopuścili do rządu przedstawicieli innych orientacji politycznych” (s. 74) — tak jakby polscy komuniści mogli mieć własne zdanie i jakby „dopuszczenie opozycji” miało — choćby wtedy — w świetle stalinowskich planów i metod jakiegokolwiek znaczenie. Dziwne, jeśli nie ryzykowne, wydaje się też stwierdzenie, że na początku 1945 r. władze brytyjskie żywiły obawy, że brytyjskie społeczeństwo może darzyć Stalina i ZSRR jakimś szczególnym uczuciem, sentymentem i wiarą w ich dobroć i liberalizm, tylko dlatego, że Armia Czerwona odnosiła w tym czasie spektakularne sukcesy na froncie, przynosząc podziw za osiągnięcia wojenne w sferę radzieckich stosunków wewnętrznych. Tym samym lekko przekreśla Autor całe międzywojenne dwudziestolecie informowania Brytyjczyków o prawdziwym obliczu komunizmu i radzieckiego państwa (s. 53).

Rozdział trzeci traktuje o repatriacji (najczęściej żywiłowej) rosyjskich cywili wyzwolonych przez aliantów zachodnich na terytorium Rzeszy. W odniesieniu do przesiedlenia do strefy kontrolowanej przez Armię Czerwoną tej części Rosjan, którzy wzbraniali się przed powrotem do ojczyzny N. Bethell słusznie wychodzi od adekwatnego komunikatu gen. Dwighta Eisenhowera z 5 maja 1945 r. mówiącego, że „wszyscy Rosjanie wyzwoleni na terenach, gdzie władzę sprawuje Naczelnny Dowódca, zostaną przekazani władzom rosyjskim najszybciej jak to możliwe”. Znajdujemy tu także opisy przymusowych repatriacji Rosjan drogą morską i konstatację o braku szerszego zainteresowania społeczeństw zachodnich sprawą i losom Rosjan odsyłanych do kraju. Także w tym rozdziale czytelnik napotka pewne uproszczenia, jak choćby dość naiwną i prostolinijną ocenę sposobu rozumowania gen. Andrieja Własowa przy podejmowaniu przez niego decyzji o przejściu na współpracę z Niemcami. Na s. 100 pracy czytamy bowiem: „Było to typowe, iście rosyjskie prostolinijne podejście. Własow nie uznał za konieczne, by przeprowadzić wnikliwą analizę charakteru i celów nazistowskich Niemiec (...) Widział tylko to, że niemiecka napaść na Związek Sowiecki dała mu jedyną szansę w życiu na obalenie systemu komunistycznego”. Szkoda, że Autor nie sięgnął tu szerzej do obszernej literatury zajmującej się ROA (Rosyjską Wyzwoleńczą Armią) i jej dowódcy².

W rozdziałach czwartym, piątym i szóstym omówiono wydawanie stronie radzieckiej Kozaków, którzy sami bez walki poddali się aliantom. Nie wiedzieć czemu Autor prawie połowę rozdziału czwartego poświęca Chorwatom, podkreślając rzezie dokonywane na nich przez jednostki podległe Ticie, którym alianci ich wydali. Rozumiem przez to, że pisać chce nie tylko o obywatelach radzieckich, czy nawet o wszystkich Rosjanach w brytyjskiej i amerykańskiej strefie kontroli, ale o wszystkich (lub też innych) sojusznikach Hitlera. A jeśli tak, to rodzi się

² W literaturze polskojęzycznej obszerny wykaz prac poświęconych tej problematyce, także tych wydanych przed 1974 r. na Zachodzie, znajdziemy w przetłumaczonej z wydania amerykańskiego pracy Catherine Andreyev, *General Własow i rosyjski ruch wyzwoleńczy*, Warszawa 1990.

pytanie, jakie kryterium wyboru tych sojuszników przyjmuje. Bo jeśli nawet kryterium jest walka repatriowanych po stronie Niemiec, mieszcząca się w formule sojuszu lub kolaboracji i sam fakt ich wydania przez aliantów stronie komunistycznej, to Chorwaci zostali wydani jugosłowiańskim władzom komunistycznym i przez nie byli represjonowani, nie podlegali natomiast repatriacjom do Rosji. Tak więc mamy tu do czynienia z istotnym wyjściem poza ramy merytoryczne nakreślone w tytule oryginału.

W tej części książki — poświęconej zasadniczo Kozakom, którzy poddali się dobrowolnie siłom alianckim — N. Bethell demaskuje naiwność Zachodu wierzącego, iż w zamian za wydanie Rosjanom — także tych nadprogramowych wywodzących się z porewolucyjnej emigracji, nie będących nigdy obywatelami ZSRR, uzyska od Stalina coś w sprawie polskiej, czy jugosłowiańskiej (s. 132).

W rozdziale szóstym poświęconym masowym deportacjom z doliny Drau, Bethell w ciekawy i sugestywny sposób prezentuje losy gen. Piotra Krasnowa i Andrieja Szkuro oraz zesłanych na Syberię Kozaków. *Deportacje z doliny Drau* jest zresztą bez wątpienia najbardziej poruszającym swą sugestywnością i tragizmem relacjonowanych zdarzeń rozdziałem książki. Autor daje się jednak ponieść emocjom, starając się wielokrotnie i chyba w ogóle niepotrzebnie usprawiedliwiać brutalność angielskich żołnierzy podczas załadunku jeńców do transportów. Autor za każdym razem podstawą tych usprawiedliwień czyni stwierdzenie, iż wykonywali oni rozkaz. Tymczasem jest to na tyle oczywiste, że nie wymaga wielokrotnego powtarzania. Niewątpliwie daje tu o sobie znać palące poczucie angielskiej winy. Poza tym podejmowane przez Autora wielokrotnie próby usprawiedliwiania angielskich żołnierzy otrzymanym przez nich rozkazem jest zbędne, bo przecież sam wiążący ich rozkaz był w świetle okoliczności sprawy wystarczającym usprawiedliwieniem. Nie ma tu wszak żadnego porównania z postawą SS w czasie wojny. Wystarczyło ich postawę skwitować jednym stwierdzeniem. Zamiast tego bardziej zasadne wydaje się, by Autor jednoznacznie, jasno, dobitnie i wyraźnie potępił angielskich i amerykańskich polityków za to, co zrobili w Jałcie. Tego zaś w książce brak, choć Autor wielokrotnie do ich decyzji w narracji powraca, a jego wywód wprost skłania do jednoznacznego obciążenia całą odpowiedzialnością za wydanie rosyjskich jeńców Stalinowi zachodnich polityków i dyplomatów najwyższego szczebla, zwłaszcza Winstona Churchilla i Anthony'ego Edena.

Z kolei odwołanie się przez Autora za Sołżenicynem do przypadku procesu norymberskiego obalającego linię obrony zwykłych żołnierzy, opartą na argumentach o wykonywaniu rozkazu, także jest chybione. Wszak brytyjscy i amerykańscy żołnierze, używając siły wobec wzbraniających się przed załadunkiem do transportów rosyjskich jeńców nie dopuszczali się przecież przestępstwa, nawet gdy w wyniku tego dochodziło do ofiar śmiertelnych. Trzeba tu zaznaczyć, że żaden rosyjski cywil nie zginął w czasie deportacji bezpośrednio w wyniku działań żołnierzy alianckich, którzy za wszelką cenę starali się nie dopuścić do ofiar. Pacyfikacja nie była dla nich celem samym w sobie, a jedynie ubocznym efektem oporu rosyjskich jeńców wobec zalecanej deportacji.

Jak wspomniano wyżej, w tej części pracy pojawiają się coraz częstsze powtórzenia przytoczonych argumentów. Autor niepotrzebnie wielokrotnie powtarza ogólną konstatację, iż całą akcję deportacji władze angielskie trzymały w tajemnicy, oraz że Rosjanie przeszli na stronę Hitlera, bo jeszcze bardziej nienawidzili Stalina za jego terror. Wystarczyłoby jedno takie sformułowanie, szczególnie w odniesieniu do tego drugiego stwierdzenia. Choć może to dziś prawda ta wydaje się nam tak oczywista, że prawie banalna, ale w czasach gdy Bethell pisał swą pracę, trzeba ją było angielskiemu czytelnikowi wielokrotnie powtarzać, by pojął jej sens. Powoduje to, iż w drugiej połowie książki staje się nieco przegadana. Zbyt wiele w niej powtórzeń, nawrotów do tych samych ocen i uzasadnień.

Rozdziały siódmy i ósmy zostały poświęcone deportacjom rosyjskich więźniów ze Stanów Zjednoczonych i amerykańskiej strefy okupacyjnej w Europie, co wyraźnie wyróżnia je na tle rozdziałów wcześniejszych. W odniesieniu do tej części opracowania zaskakuje fakt, że Autor zamieszcza w ostatnim rozdziale wnioski i podsumowania obok opisu ostatnich deportacji, a nie w oddzielnym zakończeniu, którego w pracy nie ma.

Książkę kończy epilog *50 lat później* napisany przez Autora w 1995 r. do ostatniego angielskiego wydania. Wykracza on poza merytoryczną zawartość pracy. Zawiera prezentację losów książki na rynku wydawniczym — oddźwięk na nią opinii publicznej i w gremiach władzy oraz konsekwencje, jakie zrodziła.

Podsumowując — książka jest pracą bez wątpienia wartościową, a w momencie jej ukazania się po raz pierwszy wprost przełomową. Autor zdobył się na wysunięcie śmiałych ówczynie opinii. Obecnie jednak jej zasadnicze tezy i wnioski są już dość powszechnie znane i przyjęte, także w Polsce. Dokonało się to za pośrednictwem innej literatury, czerpiącej niejednokrotnie z niniejszej publikacji. Do takich konstatacji należy na przykład banalne już dziś stwierdzenie Autora, że Rosjanie, którzy znaleźli się w niemieckiej niewoli, już przez sam fakt przebywania w świecie innym niż radziecki i poza kontrolą stalinowskiego aparatu władzy stawali się dla Stalina niebezpieczni i zasługiwali na eliminację, a w najlepszym razie na gułag (s. 21).

Za duży walor książki należy uznać fakt, iż wrywa ona polskiego czytelnika z zakorzenionego stereotypu szczególnego pokrzywdzenia Polski i Polaków Jałtą. Autor uzmysławia, że ofiarami krzywdy jałtańskiej w stopniu nie mniejszym niż Polacy stały się wszystkie nacje, które Armia Czerwona zdołała wziąć pod swą kuratelę w toku działań wojennych, samych Rosjan nie wyłączając.

Praca oparta została zasadniczo na materiałach źródłowych pochodzących z angielskich ministerstw spraw zagranicznych i wojny oraz gabinetu rady ministrów i gabinetu premiera. Jest to jej niewątpliwym walorem. Sporadycznie za to odnosi się Autor do innych opracowań, powołując się w przypisach jedynie na niespełna trzydzieści pozycji, i to w większości przypadków poświęconych zagadnieniom ogólnym związanym z wojną. Pewnym niedociągnięciem jest także brak w polskim wydaniu bibliografii pozwalającej objąć literaturę zagadnienia.

Choć uzasadniają to ramy merytoryczne pracy, szkoda, że Autor nie porównuje losu i sposobu traktowania Rosjan współpracujących z Niemcami, którzy zostali pojmani przez siły zachodnie i radzieckie. Szkoda też, że wyjąwszy pojedyncze przykłady, nie podejmuje próby prezentacji losów deportowanych ludzi już na terenie ZSRR, przytaczając choćby jakieś dane statystyczne.

Wymienione mankamenty nie osłabiają wartości pracy, która wyzwala odbiorcę od standardowego, powszechnie utartego postrzegania wojny, postaw olbrzymich grup ludzkich i walczących stron. Burzy stereotypy jednoznacznie złych Niemców, szlachetnych demokracji zachodnich, wreszcie jednomyślnych, bezwzględnie oddanych antyfaszystowskiej sprawie Rosjan.

Tomasz Paluszyński
Poznań